

Ej, ej
Łuki, Kuba
Ona dalej płacze no i słucha HuczuHucza
Chłopaki co weekend szybkie
Nawet jak ich wsadzisz do malucha
Tutaj buja moja muza
Robię swoje gówno, bo twojego nie chce słuchać

Weekendy, alko, wory, dwieście koni
Goni nas pewien algorytm, a to boli
Jak po molly bania rano, telefon pada
Ty na ryj i znów to samo, i znów to samo

Piąta rano dziwko
To kolejny weekend, który spędziłem za szybko
Kiedy jestem po tym wszystkie wątpliwości milkną
Moje ziomy biorą to, bo boli rzeczywistość
Nie podbijam gadki z każdym gringo
Klasa daje piony, ty liczysz, że wpadnie bingo
Ludzie patrzą na siebie, nie masz co liczyć na litość
Mówią o honorze tu, a przy pałach nie milczą
Pracuje by było dobrze wszystko
Nie chodzi o cash, czekam aż demony znikną
To kolejny dzień, gdy wracam kiedy jest widno
Jak mam nie być samotny, kiedy żyje w mieście widmo
Nie będę jak mój stary co jest pizdą
Mam na barach obowiązki, tylko muszę je udźwignąć
Dziwka chce mnie liznąć
Bez miłości, będę musiał zrobić przykrość

Weekendy, alko, wory, dwieście koni
Goni nas pewien algorytm, a to boli
Jak po molly bania rano, telefon pada
Ty na ryj i znów to samo, i znów to samo

Próbuje przepić bezsenność, to często nie wychodzi mi
Chcą konkurować ze mną - to często nie wychodzi im
Wszystko jedno, jestem sam w swojej lidze
Mój styl nowy GTX, a ty pykasz na Amidze
Ciagle na bassie, chociaż żaden ze mnie DJ
Sąsiadka zmieszana prosi bym nawijał ciszej
Chłopaki się bawili - przez zabawę mają lipę
Albo na wyroku, albo zeszmacili psychę
Kto nieszczerzy widać po mimice
Myślałem o tym dużo jak siedziałem na bad tripie
Nigdy nie myślałem o tej cipie
Taka jak każda z byłych zawodniczek
Wygrana siedzi w głowie, dlatego na nic nie liczę
Niczego nie zrobię jak potencjału nie widzę
Dlaczego w podziemiu ja to lider?
Bo włożyłem w muzykę całe życie

Weekendy, alko, wory, dwieście koni
Goni nas pewien algorytm, a to boli
Jak po molly bania rano, telefon pada
Ty na ryj i znów to samo, i znów to samo